Nr. 1. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Stycznia 1885. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Oprócz fejletonu powieściowego dodajemy dla naszych prenumeratorów bezpłatnie raz w tygodniu arkusz (16 stronnic formatu książkowego) powieści tłumaczonej. W ten sposób abonenci *Dziennika Polskiego* otrzymują w ciągu każdego kwartału 13 arkuszy powieści czyli jeden duży tom — zatem po upływie roku 52 arkuszy powieści czyli cztery duże tomy tłumaczonych powieści. Obecnie kończy się w tym dodatku druk nadzwyczaj zajmującej powieści p. t. *Nurek*, pozem wychodzić będzie równie piękna i zajmująca powieść jednego z najlepszych współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Po ukończeniu w fejletonie powieści autora *Marzycieli* p. t. „Dla Idei," zamieścimy oryginalną obszerną powieść jednego z pierwszorzędnych pisarzy naszych.

Nowi z dniem 1. stycznia 1885 przystępujący prenumeratorowie kwartalnie, otrzymają bezpłatnie (jedynie za zwrotem *porto* pocztowego w kwocie 10 ct.) 15 początkowych arkuszy dodatku powieściowego.

1885.

Sprawy kraju naszego i losy, przez jakie one przechodziły, zestawiliśmy i wyłuszczyli w przeglądowym artykule, zamykającym dziejowe rachunki roku ubiegłego.

Losy nasze, jak wszystkie zresztą światowe sprawy, spoczywają w wszechpotężnej dłoni Opatrzności; ich bieg, kierunek i czasowy kres zawisł jednakże od nas samych, jeśli pojęcia o ludzkim rozumie, wolnej woli i o rozróżnieniu dobrego od złego nie mają pozostać czczemi wyrazami.

Otóż rozum, wolna i dobra wola wszystkich czynników społecznych kraju naszego, praca i wytrwałość wszystkich razem i każdego z osobna, ożywione promieniami najkardynalniejszych cnót chrześcijańskich: miłości, wiary i nadziei — niech będą podwalinami i materjałem do budowy tej części gmachu narodowego, którą zamieszkujemy.

Do budowy tego gmachu jest każdy z nas wezwany i powołany; wybranymi zaś architektami są nasi reprezentanci w Sejmie i [illegible] państwa. Każdy, kto spełni tylko swój obowiązek sumiennie — bez oglądania się na jakiekolwiek względy oportunistyczne — zasłużył się już dobrze krajowi; każdy co swem ramieniem przyczyni się do zwalczenia prądów wstecznych, tem niebezpieczniejszych, gdy staczają się z własnych wąwozów wygodnego utylitaryzmu i judaszowskiej doktryneryi, będzie *optimus inter bene merentibus*. W posłach polskich pokładamy nasze nadzieje. Że nie zejdą oni z szerokiego ubitego gościńca, o historycznych narodowo-państwowych drogoskazach na deptak „etnograficznej" jedynie polskości, o tem jesteśmy głęboko przekonani. Że większość współpracowników tylko na tej drodze będzie im towarzyszyć, to nie ulega wątpliwości, pomimo kukułczych głosów materjalistów, nawołujących do zaskorupienia się w zakreślonych podziałami granicach odrębności prowincjonalnej. Na tej drodze, broniąc praw naszych i nie wkraczając niczem w prawa obcych nam ludów i narodów, podajemy rękę braci naszej nad Odrą, Wartą, Wisłą, Niemnem i Dnieprem.

Idee postępowe — byle tylko nie manifestowały się one negacją lub pogwałceniem najświętszych naszych uczuć religijno-narodowych — znajdą w Polsce zawsze przygotowaną, uprawną rolę, zdolną do wydania jak najbujniejszego plonu. Szczepy, ludy, narodowości i narody słowiańskie — jeśli tylko nie zaprzęgną się dobrowolnie w jarzmo carskiej samozwańczej słowiańskości i nie będą samochcąc zapoznawać najstarszej swej siostrzycy — przekonają się, że nie przeniewierzyła się ona dotąd i nie sprzeniewierzy nigdy dziejowemu swojemu hasłu: „Wolni z wolnymi, równi z równymi".

Za silnie dzierży jeszcze skostniała dłoń Polski sztandar z napisem: „Za wiarę ojców; za nasze prawa" i „za waszą i naszą wolność", by ktokolwiek mógł uwierzyć, że dłoń ta jest martwa i że trzy ciosy, zadane sercu Polski były lub są śmiertelne. Rany, lubo ciężkie, zagoją się i zabliźnią, byleśmy tylko sami tego chcieli.

Oportunizm, pod maską dojrzałości politycznej, wytrąca nam z rąk środki do życia, nawołując: Zadowolnijcie się teraźniejszością; poprzestańcie na etnograficznym waszym indywidualizmie; nie marzcie o świetności jutra, przedewszystkiem zaś — broń Boże — o narodowo-państwowej waszej przyszłości, o przebudzeniu się z letargu — o zmartwychpowstaniu. Żadne *memento mori* nie tchnie tak pleśnią grobową i zgnilizną, jak owe: *point de reveries*, tem wstrętniejsze, gdy z wrzekomo polskich ust się odzywa.

Myśl ożywcza, która podtrzymywała ducha w niewoli u Kroatów, Serbów, Czarnogórców i Bułgarów; — słowo, które świeżo u nich stało się ciałem, miałożby tylko u nas być czemś zdrożnem, pragnienie wskrzeszenia narodowego i państwowego bytu Ojczyzny, błędem czy grzechem, nadzieja występkiem lub zbrodnią? A przecież o „Ojczyznę i wolność" zanosim błagania przed ołtarze Pana Zastępów, a nie o jakieś tam subtelności etnograficzne i nie niemi, jeno Ojczyzną, jeno Polską ojców naszych, odbrzmiewa w tonach wiary i nadziei hymn nasz narodowy: **Jeszcze nie zginęła!**

To nasze najgorętsze modły; to jedyne nasze życzenia, bo w nich mieszczą się już wszystkie inne. Z wiarą i nadzieją w ich spełnienie, rozpoczynamy z Bogiem r. 1885.

R. 1884.

II.

Wróćmy do Europy a mianowicie do monarchji **Austro-węgierskiej**. W obudwu jej połowach zaszło wiele, coby zasługiwało na obszerniejsze omówienie. Jednakowoż wspomniemy tylko w krótkości o rzeczach najważniejszych. A więc przedewszystkiem długa, bezskuteczna i za prawdę niepotrzebna rozprawa w przedlitawskiej Izbie posłów nad wnioskiem Wurmbranda o niemieckim języku państwowym. Pamiętną jest jeszcze wszystkim ciekawa rola, jaką w tej rozprawie odegrał Rząd hr. Taaffego, który się przy tej sposobności okazał jako Rząd „nad stronnictwami".

W Zalitawji zajęty był Sejm węgierski w roku ubiegłym hałaśliwą i głośną sprawą małżeństw mięszanych, którą dwukrotnie odrzuciła Izba magnatów dzięki udziałowi panów austrjackich, którzy posiadają prawo indygienatu węgierskiego. Główna ta sprawa pociągnęła za sobą projekt reformy Izby magnatów, który odmawia obcokrajowcom prawa zasiadania w węgierskiej Izbie wyższej i organizuje ją na wzór przedlitawskiej Izby panów, złożonej z członków dziedzicznych, mianowanych i dostojników kościelnych i państwowych, którzy *ipso jure* są członkami Izby wyższej. Wybory do Sejmu krwawe, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, wypadły i tym razem w duchu liberalnym i na korzyść gabinetu Tiszy, ale okazały równocześnie, że agitacja antisemicka raźne robi na Węgrzech postępy, antysemici weszli bowiem w znacznej liczbie do Sejmu, gdzie własny klub założyli. [illegible] kroacki zwracał na siebie uwagę swemi hałaśliwemi i krzykliwemi obradami. Starcewicz krzyczał dopóty, dopóki go nie wykluczono z Sejmu.

Dzięki dualistycznemu ustrojowi naszej monarchji traktują się u nas sprawy polityki zagranicznej w ten sposób, że reprezentacja ludu nie bierze w nich prawie wcale udziału, gdyż minister spraw zagranicznych przychodzi przed Delegacje wspólne z faktami, które się przyjmuje jako *faits accomplis*. Może też nasza Delegacja tylko uchwalić potrzebny budżet i co najwięcej interpelować ministra spraw zagranicznych o stosunki naszej monarchji z innemi mocarstwami, na co minister odpowiada kilku ogólnikowemi frazesami, które Delegacje przyjmują do wiadomości. Z roku minionego mamy do zanotowania kilka dość ważnych faktów w polityce zagranicznej. Jak zwykle tak i w roku zeszłym odbył się zjazd cesarza niemieckiego Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischl, gdzie prócz serdecznego uścisku wymieniono zapewne kilka zdań treści i politycznej. Wkrótce potem pojechał austro-węgierski minister spraw zewnętrznych, hr. Kalnoky, do Warzinu, by konferować z ks. Bismarkiem. O czem tam radzono, nie wiadomo.

Wszelkie ówczesne domysły dziennikarskie były mniej lub więcej dalekie od prawdy. To tylko wiemy, że po tym prologu rozegrał się właściwy dramat polityczny w Skierniewicach, na zjeździe cara Aleksandra III. z cesarzem Wilhelmem i Franciszkiem Józefem. W zjeździe tym brali także udział trzej kanclerze. I tych obrad i konferencyj kanclerskich wyniki są dla nas na razie tajemnicą. Do formalnego zawarcia przymierza trójcesarskiego zdaje się nie przyszło, bo mowa tronowa, zagajająca obrady Sejmu węgierskiego, nazwała stosunki z Niemcami „jak najserdeczniejszemi," z innemi zaś mocarstwami, a więc i z Rosją, „przyjaźnemi." Ta na pozór nieznaczna różnica w wyrazach, posiada w gruncie rzeczy znaczenie doniosłe. Dawniej były nasze stosunki z Niemcami tylko „serdeczniejsze" niżeli z innemi mocarstwami, w roku zeszłym były one „najserdeczniejsze." Do niedawna cały świat sądził, że przymierze austro-niemieckie zwraca swe ostrze przeciw Rosji i kokietującej z nią Francji, tymczasem zjazd w Skierniewicach przekonał, że wyroki „opatrzności bismarkowskiej," która kieruje biegiem polityki europejskiej, są niezbadane.

Chcemy jeszcze kika słów poświęcić wspomnieniom polskim i sprawom dotyczącym naszej rozdartej ojczyzny. Niestety, wspomnienia te są smutne, bardzo smutne. Z pod zaboru pruskiego zasługuje w pierwszym rzędzie na wzmiankę nieszczęśliwy proces mistrza naszej literatury, Kraszewskiego. Dzięki brutalnej interwencji kanclerza żelaznego, sędziwy starzec skazany został na trzy lata więzienia. Odwołanie się jego do sprawiedliwości niemieckiej pozostało bez skutku, a maksyma bismarkowska: „siła przed prawem," świetny i smutny zarazem w tym procesie odniosła trymf. Eksterminacyjna polityka w duchu germanizatorskim w księztwie Poznańskiem ani na jotę się nie zmieniła. Ucisk wszystkiego co polskie i katolickie jak dawniej tak i w roku ubiegłym nie ustał bynajmniej. Ustawa, wymierzona przeciw duchowieństwu katolickiemu, dotychczas nie jest cofnięta, arcybiskupstwo gnieźnieńskie jest ciągle osierocone, a rokowania z Kurją rzymską tak są prowadzone przez pełnomocnika pruskiego, Schlözera, iż dotychczas do żadnego prawie nie doprowadziły rezultatu.

Jeszcze kilka słów o Galicji. Rok ubiegły będzie dla nas pamiętny straszną powodzią i znacznemi szkodami, jakie ona zrządziła. Klęska ta postawiła na nowo w sposób najsmutniejszy, ale zarazem najwymowniejszy na porządku dziennym kwestję regulacji rzek naszych, której łączne koszta z pewnością nie wyrównują wysokości szkód zrządzonych przez ostatnie powodzie. Homeopatyczna pomoc Rządu i działalność komitetów ratunkowych mogła być co najwięcej ulgą chwilową. Radykalna i skuteczna pomoc jest tylko w regulacji rzek; to też Sejm zeszłoroczny zabrał się dzięki energji Wydziału krajowego w przygotowaniu potrzebnego materjału do pracy i powziął odnośne w tym względzie uchwały, dotyczące częścią regulacji rzek, częścią doraźnej bezpośredniej pomocy. Co do części pierwszej uchwalił Sejm, mając gotowy praecedens w Tyrolu, przyczynić się do kosztów regulacji udziałem 27%, resztę kosztów t. j. 37% ma pokryć skarb państwa; że zaś łączne koszta regulacji obliczono na trzynaście miljonów, przeto państwo miałoby dać dziewięć miljonów i pół, kraj pół czwarta. Roboty, według uchwały Sejmu, rozłożone na lat dziesięć, nie obciążyłyby zbytnio ani państwa, ani kraju. Co do części drugiej wniósł Wydział krajowy zaciągnęcie pożyczki w wysokości 200.000 złr. na zapomogi dla gospodarzy wiejskich klęską powodzi dotkniętych, i wyjednanie u Rządu na ten sam cel zapomogi w sumie 300.000 złr. i bezprocentowej pożyczki w tej samej wysokości. Mówiąc o Sejmie dotkniemy kilku ważniejszych spraw zeszłorocznej sesji sejmowej. „Limita" sejmowa po raz pierwszy w roku przeszłym uzyskana, nie była niestety dostatecznie zużytą i w odpowiedniej mierze wyzyskaną. Niezałatwiona ustawa o konkurencji kościelnej i kilka drobniejszych spraw załatwionych podczas posiedzeń limity nie wystarczą może w przyszłości na usprawiedliwienie potrzeby podobnego procederu. Najważniejszą a właściwie mówiąc jedyną sprawą polityczną sesji zeszłorocznej był wniosek p. Hausnera, domagający się wyboru komisji, któraby statut organizacyjny dla kolei państwowych z dnia 27. czerwca 1884 „pod względem oddziaływania jego na dobro kraju zbadała i odnośne sprawozdanie wraz z wnioskami Sejmowi przedłożyła."

Wiadomo powszechnie jak gorąco domagano się przeniesienia Zarządów kolejowych do kraju, wiadomo ile nadziei przywiązywaliśmy do kolei państwowych, spodziewając się, że Rząd uwzględni przecież nasze autonomiczne żądania. Statut organizacyjny rozwiał te nadzieje, zrównał bowiem nasz kraj z innemi krajami koronnemi, robiąc go w zupełności zależnym od Zarządu centralnego we Wiedniu. Sejm uczuwając krzywdę wyrządzoną krajowi, przyjął wniosek p. Hausnera mimo opozycji naszej prawicy, która wierna swemu hasłu „nieprzysparzania Rządowi kłopotów"

---

80)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Kapucyn dowiedziawszy się w kuchni od Marysi, że pani jest w domu, poszedł drogą, którą mu pokazała, prosto do salonu.

— *Laudetur Jesus Christus!* — rzekł wchodząc.

— Na wieki wieków — odpowiedziała pani Sydonia. Jej mąż, jako farmaceuta, odczytujący biegle recepty, umiał tyle po łacinie, że już dawno wytłumaczył jej znaczenie tych wyrazów.

— Zastałem panią aptekarzową? — kapucyn zapytał, głęboko się kłaniając.

Dla pani Sydonji największą było zniewagą, jeżeli ją kto tak nazwał. Wszak ona li dlatego kazała mężowi sprzedać aptekę, że nie życzyła sobie być aptekarzową. Znajomi szanowali w niej tę drażliwość, ale obcy człowiek, nie wiedząc o tem, mimowolnie boleśnie ją zranił.

— Tu nie mieszka żadna aptekarzowa, tylko ja, Sydonja ze Starzeńskich Cieciorkowa, kapitalistka — odpowiedziała, usta sznurując.

O. Piotr nie z jednego pieca chleb jadał, więc też domyśliwszy się, co spowodowało marsa na czole pięknej damy, rzekł ponownie się kłaniając:

— Bardzo panią dobrodziejkę przepraszam za mimowolną pomyłkę.. Ja chciałem w rzeczy samej zapytać o panią Cieciorkowę, kapitalistkę, w głowie jednak pomięszały mi się różne rzeczy... Więc pani dobrodziejka jest tą osobą, której szukam?

— Czem mogę księdzu służyć?

To powiedziawszy, przysunęła mu wygodny fotel, na którym zakonnik usiadł.

— Bóg zapłać — rzekł. — Trzeba usiąść i spocząć, bo starość nie radość, nogi bolą... Radbym jednak wiedzieć — dodał ciszej, w koło się rozglądając — czy nas tu kto nie podsłuchuje?

Panią Sydonję słowa te bardzo zdziwiły. Była pewna, że kapucyn przyszedł po kweście lub w jakim interesie kościelnym; tymczasem musiał mieć coś zupełnie innego, skoro przestrzegał takich środków ostrożności. Coby to jednak było?

— Może ksiądz być zupełnie spokojny — odrzekła. — W całym domu prócz mnie i służącej nie ma więcej nikogo, a Marysia jest teraz w kuchni. Zresztą to osoba bardzo dyskretna.

Kapucyn głowę wyciągnął, i jeszcze ciszej zapytał:

— Czy w nocy ubiegłej była tu rewizja?

— Ach! była, była... Napadli mnie jak rozbójnicy.

— A zabrali?

— Najpierw jakieś papiery, potem mojego męża uwięzili.

To powiedziawszy, podniosła chusteczkę do oczu.

— Męża pani? — zakonnik powtórzył. — Pierwszy raz o tem słyszę. Mnie mówiono...

— Ach! zapewne księdzu mówiono, że porwali od nas i jak zbrodniarza zakuli w kajdany mojego kuzyna, Stasia Zielińskiego. Ach! tak, tak, wzięli go, wzięli!

Teraz biedna kobieta rozpłakała się już na dobre.

— Zatem dwóch uwięzili... męża i kuzyna... Pojmuję boleść pani, lecz nie należy oddawać się zbytecznie rozpaczy, bo i to Pana Boga obraża i zdrowiu szkodzi. Niech pani dobrodziejka ufa w miłosierdzie Opatrzności. Bóg nawiedza, ale i pociesza...

— Oby się ojcze twoje słowa jak najprędzej sprawdziły!

— Sprawdzą się, z pewnością się sprawdzą, i mąż twój niezadługo będzie wolny.

— O tem nie wątpię! — żywo zawołała. — On wlazł w tę historę jak Piłat w Credo, prędzej lub później muszą go tedy wypuścić, ale o kogo się lękam, to o mojego kuzyna, o Stasia...

— A blizki to był kuzyn pani?

— O! bardzo, bardzo blizki, Ojcze dobrodzieju!

Pod wąsami zakonnika ukazał się uśmiech złośliwy, który jednak prędko zniknął.

— O smutnym tym wypadku — rzekł — dowiedziałem się dziś rano od osoby zostającej z nami w stosunkach, a że na wydobycie kuzyna pani wiele mi zależy, więc przyszedłem tu w tym interesie.

Pani Sydonja odjąwszy szybko chusteczkę, którą dotąd przy oczach trzymała, wpatrywała się w mówiącego. Na jej twarzy malowało się przyjemne zdziwienie.

— Czyżby ksiądz dobrodziej rzeczywiście...

— Istotnie, mam zamiar go uwolnić i ufam, że mi Bóg dopomoże.

Pani Sydonja zerwała się z kanapy i chwyciwszy zakonnika za rękę, zaczęła ją całować.

— O! księże dobrodzieju, jakiś ty dobry! miłosierny! szlachetny! Uwolń go, uwolń, a wdzięczność moja nie skończy się nawet w grobie. Księże dobrodzieju — ciszej dodała, ciekawie mu w oczy patrząc — jesteś zapewne jeden z najstarszych, skoro tak prędko donieśli ci o tym smutnym wypadku.

Tak blizko przy nim stała, że czuł jej oddech, a oczy duże, płomieniste, świeżo w łzach skąpane; zaglądały na dno jego duszy. Zmięszał się trochę i w tył się cofnął.

— Jam tylko wiekiem jeden z najstarszych, ale nie znaczeniem — skromnie odpowiedział.

Pięknej kobiecie nowa myśl do głowy strzeliła.

— Jakżem szczęśliwa, że księdza dobrodzieja mam u siebie, jeśli kto, to ksiądz będzie mnie mógł najprędzej i najlepiej objaśnić pod pewnym względem...

— Nie dokończyła. Zakonnik pospieszył zapytać.

— Pod jakim, jeźli wolno wiedzieć?

— Mój kuzyn mówił mi, że Polak poświęcający się dla kraju i dla niego pracujący, nie powinien się nigdy żenić. Czy to prawda, Ojcze dobrodzieju? Czy ci, którzy na czele stoją, mogą w rzeczy samej żądać od młodych ludzi takich zobowiązań niedorzecznych?

Podczas gdy to mówiła, wzrok jej błądził po kobiercu, który przed kanapą był zasłany. Kapucyn uśmiechnął się znowu złośliwie, lecz poważnie odpowiedział:

— Czy takich rzeczy przewódcy istotnie żądają, nie wiem, chociaż o ile mi się zdaje, byłoby to nawet usprawiedliwione. Patrjota, spiskowiec, to jak żołnierz, nie powinien mieć nikogo więcej, krom ojczyzny i swego sztandaru. Lecz zaiste, nie rozumiem powodu, dla którego zaszliśmy na przedmiot, nie mający nic wspólnego z moją obecnością w domu pani dobrodziejki. Wszak mieliśmy się nad tem zastanowić, jakby można pana Stanisława uwolnić.

— Prawda... prawda...

Była teraz smutna, ręce załamane trzymała na kolanach, w oczach pojawiły się znowu łzy gorżkie. Dopiero, gdy ksiądz zaczął mówić, ożywiła się nieco i uważnie go słuchała.

— Zdaniem mojem, pani dobrodziejko, lepiej się stało, że kuzyna pani zamknęli do wojskowego więzienia, niż gdyby go byli wzięli do zwykłego aresztu. Policjanci to ludzie bez serca, gdy przeciwnie wojskowi mają sumienie i honor.

O! prawda! prawda! — porywczo mu przerwała.

— Jeźli pani dobrodziejka zna tu jakiego oficera — zakonnik dalej mówił — w takim razie trzeba będzie natychmiast zabrać się energicznie do działania. Zna pani jakiego?

— Znam, znam... ale co nam to pomoże?!

— Proszę mnie tylko spokojnie wysłuchać a przekona się pani dobrodziejka, że plan, z którym przyszedłem, nie należy do najgorszych. Zresztą nie wysnułem go sobie z głowy, lecz zbudowałem go na podstawie, która już raz okazała się bardzo praktyczną. Przed laty kilkunastu, gdym był żołnierzem.

— To ksiądz dobrodziej służył w wojsku? — znowu mu przerwała.

— Służyłem.

— W piechocie, czy w konnicy?

— W konnicy.

— To zaraz poznać! Zapewne w szwoleżerach?

— Nie, pani. Ja służyłem w rewolucji i byłem porucznikiem w ułanach.

— Ksiądz był w rewolucji.. porucznikiem w ułanach! Sliczny to był uniform, cudowny!.. Teraz już nie wątpię że Stasia uwolnimy, bo wojskowi z wojskowym prędko się porozumieją. O! jak mnie to cieszy, że ksiądz dobrodziej służył w ułanach!

Z tym okrzykiem przysunęła się bliżej do niego, i z zajęciem nierównie większym niż dotąd, zaczęła mu się teraz przypatrywać. On głowę cofał, oczy przymykał, a w duchu powtarzał: *Appage! Appage!...* Potem rzekł głośno:

— Wątpię, pani dobrodziejko, bym ja sam tu co pomógł. Ja mogę dać tylko plan, radę, w razie potrzeby przyczynię się także sakiewką, wszelako główna część zadania będzie na pani spoczywała. Wracam jednak do tego, com chciał przedtem powiedzieć. Otóż gdym był w rewolucji, zdarzyło się raz, żeśmy w małej potyczce rekonesansowej wzięli do niewoli jakiegoś księcia rosyjskiego, któremu ledwie wąs się zasiał. Ponieważ był lekko ranny, odesłaliśmy go więc do najbliższego miasteczka, gdzie był szpital wojskowy. W kilka dni przyjechała jego matka, aby jedynaka koniecznie uwolnić. Najpierw prosiła o to naszego jenerała, a gdy ten odmówił, udała się z prośbą do głównodowodzącego. Jednakowoż i od niego otrzymała odmowną odpowiedź. Wtedy poprosiła, żeby jej przynajmniej było wolno zamieszkać w tej samej mieścinie, w której jej syn leżał. Na to otrzymała pozwolenie. Po kilku dniach,

chciała pogrzebać sprawę odesłaniem jej do Wydziału krajowego. Pamiętnym jest dobrze przebieg tej sprawy i jej zakończenie. Dzięki zakulisowej agitacji i osobistej interwencji naszych ministrów rodaków przyjęto wniosek bezbarwny odbiegający stanowczo od wniosków p. Hausnera i pierwotnych wniosków komisji. Z ważniejszych spraw sejmowych wspomnimy jeszcze o uchwalonej wreszcie przez tyle lat wlokącej się zmianie ustawy drogowej z r. 1866, o pożytecznej uchwale zabezpieczającej gwarancję krajową dla obligów komunalnych. Z wniosków zasługuje na wzmiankę wniosek p. Romańczuka w sprawie języka wykładowego w miejscowościach z mieszaną ludnością polską i ruską i wniosek hr. Dzieduszyckiego w sprawie obowiązkowej nauki obu języków krajowych. Obydwa wnioski odesłano, jak wiadomo, do Wydziału krajowego.

Trudno wreszcie milczeniem pominąć w tych „rachunkach" przesilenia ekonomicznego w naszym kraju, które sprowadziło za sobą upadek kilku instytucyj finansowych i kredytowych, a mianowicie włościańskiego Zakładu kredytowego we Lwowie, Towarzystwa galicyjskiej kasy zaliczkowej, która ogłosiła konkurs; wreszcie Bank Kryłoszański mimo przyrzeczonej pomocy „z zewnątrz" przesilenia swego jeszcze nie przebył. Musimy jeszcze wspomnieć o upadku rolnictwa w naszym kraju, który rychłych domaga się środków zaradczych. Zdaniem naszem, można upadającemu rolnictwu nasze podnieść przez zaprowadzenie ceł ochronnych, zrównanie taryf kolejowych dla eksportu naszego zboża z taryfami dla zboża zagranicznego, zwłaszcza rosyjskiego, i przez zmianę systemu gospodarczego w naszym kraju.

Spodziewamy się, że galicyjskie Towarzystwo gospodarcze, które się tą sprawą zajęło i które się krząta około zwołania konferencji do Wiednia, potrafi przy energicznej działalności i przy należytem poparciu znaleźć i przeprowadzić stosowne środki dla ocalenia naszego rolnictwa. Wspomnimy jeszcze o otwarciu ruchu na kolei Transwersalnej, tej ważnej arterji handlu w naszym kraju, która tyle narobiła hałasu, do której tak wielką przywiązywano nadzieję, a której licha i nędzna budowa świadczy o słuszności żądań kraju, oddania budowy kolei na losy, a nie jeneralnemu przedsiębiorstwu w Wiedniu, które budową tą dotkliwą krajowi wyrządziło krzywdę. Oto w ogólnym zarysie przegląd najważniejszych wypadków politycznych roku minionego. Z natury rzeczy poświęciliśmy kilka słów więcej sprawom monarchji austro-węgierskiej i sprawom wyłącznie polskim. Żeśmy w tem zamknięciu rachunków wiele pominąć musieli, coby na uwagę zasługiwało, zrozumieć łatwo. Jednakże i z tego ogólnikowego obrachunku przekonać się można, że nasz ogólny własny bilans narodowy [illegible] przestrzeń. Nabytki nasze narodowe i ekonomiczne małe, aktywa skromne, [illegible] a pasywa... no, nie bądźmy pessymistami i nie mówmy „rachunkami" nadziei, że przyszły rok będzie lepszy. W tej też nadziei zamykamy nasz obrachunek.

Dnia 9. przyszłego miesiąca na prowincji, a 12 we Lwowie, odbędą się wybory do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej; termin to więc tak niedaleki, iż moglibyśmy się zdawać, że poczyniono już wszelkie przygotowania przedwyborcze, że każda kategorja wyborcza ma już swoich kandydatów, jaknajodpowiedniejszych do spełnienia zadania, czekającego ich jako przyszłych członków instytucji, której głównem zadaniem jest dbałość o interesy handlu i przemysłu kraju naszego.

Tymczasem tak nie jest, albowiem prócz kandydatów wiecu przemysłowego, któremu nafciarze zarzucają nie bez słuszności, że nie uwzględnił należycie przemysłu naftowego, jednego więcej z najważniejszych w Galicji — kandydatów do wspomnianej Izby nie ma, gdyż komitet przedwyborczy, złożony jak wiadomo, z 12 członków rozwiązanej Izby handlowej lwowskiej, z 6 Izby rękodzielniczej, i z 6 przybranych z gremium kupieckiego, który miał przedewszystkiem wziąć pod obrady propozycję wiecu przemysłowców, o ile nam wiadomo, nie dał dotąd znaku życia.

Wprawdzie znana niespodzianka, jaką zgotowały wybory do berneńskiej Izby handlowej i przemysłowej, mogła była poniekąd pomieszać szyki komitetowi lwowskiemu, ale taż sama niespodzianka powinna była także spowodować ożywienie działalności komitetu, który, przypuszczamy, wie niezawodnie aż nadto dobrze, że brak szybkiego i stanowczego z jego strony postępowania, wychodzi tylko na korzyść agitacji pokątnej, której starał się zapobiedz wiec przemysłowców, zebrany dla postawienia kandydatów.

Że komitet, który wziął za program zachowanie Izbie handlowej i przemysłowej charakteru narodowego, popieranie interesów kraju i większe uwzględnienie uprawnionych dążności przemysłu i rękodzieł, traktowanych dotąd po macoszemu, pojmuje należycie zadanie Izby, świadczy o tem najwymowniej właśnie tenże sam program jego — ale cóż z tego, gdy program, choćby najświetniejszy, na nic się nie przyda, jeśli martwą pozostanie literą.

W końcu jednę jeszcze robimy uwagę. Izba handlowa i przemysłowa jest instytucją, od której, jak to wspominaliśmy już powyżej, zawisły losy handlu i przemysłu naszego; ze względu więc na to, jest rzeczą naturalną, że powinni wejść do niej ludzie inteligentni, obeznani nietylko ze stosunkami kraju naszego, ale także z stanem handlu i przemysłu w całej Europie. Kto bowiem ma wskazywać drogi właściwe krajowi, musi znać także i te, jakiemi postępując, wyprzedziła nas i wyprzedza zagranica. Inaczej nie będzie dla nas ratunku.

W kołach ruskich pisze *Gas. Nar.* rozpoczęły się już obecnie przygotowania organizacyjne do zbliżających się wyborów do Rady państwa. Zawiązał się komitet centralny, lecz już przy samym akcie zawiązania przyszło do tak gorącego starcia pomiędzy narodowcami a moskalofilami, że „starzy" gremjalnie wystąpili z komitetu. Wysłano do nich deputację z zaproszeniem do udziału czynnego w akcji przedwyborczej, ale bezskutecznie. Członkowie wyższej duchowej hierarchji ruskiej we Lwowie stanowczo usuwają się od działalności politycznej.

Postanowieniem z dnia 17. grudnia udzielił cesarz najwyższej sankcji uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy, zmieniającej paragrafy 5, 6, 7, 27, 22 i 23 krajowej ordynacji wyborczej z dnia 26 lutego 1861 r. Dalej postanowieniem z dnia 16. grudnia 1884 r. otrzymały sankcję uchwalone przez Sejm dwa projekta ustaw, mocą których zostaje nadanem prawo pobierania myta kopytkowego na lat trzy gminie miasta Tarnopola, dalej gminom miast: Brzeżan, Stanisławowa, Przemyśla i Rzeszowa. Równocześnie udzielił cesarz sankcji uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy, mocą której nadanem zostaje gminie miasteczka Radymna prawo pobierania w latach od 1885 do włącznie r. 1890 opłaty od fabrycznych wyrabianych, [illegible] w granicach [illegible], czy na własny użytek wprowadzanych, [illegible] po dwa centy od litra, czyli od całej jednej flaszki.

Ziemie polskie.

Dziennikowi Poznańskiemu donoszą z Warszawy: „Apuchtin, [illegible] na polu moskwiczenia szkół Królestwa Polskiego, ogłosił Warszawie i całemu Królestwu tegoroczne święta nowym wybrykiem. Oto uwolniwszy młodzież szkolną katolicką i protestancką jeszcze w dniu 18. bm. na święta dla garstki młodzieży czynowniczej rosyjskiej, zabronił wszystkim profesorom i nauczycielom gimnazjalnym i elementarnym prowadzić szkoły nietylko w te dni powszednie, ale nawet w wilję i oba dni świąteczne, czego dotąd nie bywało, gdyż dla Rosjan Warszawa ma trzy gimnazja [illegible], a nauczycielami są sami Rosjanie. I te gimnazja od roku 1866, swego założenia, nie święciły nigdy z naszemi gimnazjami. W tym roku zaś ani jeden nauczyciel katolicki gimnazjalny [illegible] jeśli tylko miał uczniów prawosławnych, nie zaznał święta.

Nie dosyć na tem. Gmina żydowska warszawska od dawien dawna czując się polską, utrzymywała dotąd własnym kosztem dwie szkoły, [illegible] a dla tego przez te dwa dni szkoły bywały zawsze zamkniętemi. W tym roku na tydzień przed świętami Apuchtin zakazał dyrektorom nietylko, aby [illegible] szkoły te były otwarte, nie dowierzając zaś, [illegible] i sprawdzał. W jednej z nich, 5klasowej, trzech żydów profesorów, znanych w Polsce ze swych [illegible] pedagogów, musiało cały dzień wilji i oba świąteczne, ani na jedną godzinę nie przerywać wykładów i nie schodzić z katedry. Takie samo polecenie wydał Apuchtin do wszystkich 10 dyrekcyj naukowych w Królestwie Polskiem.

Prawa ręka Apuchtina, Kryłow, codziennie od pewnego czasu zwiedza ochronki, szukając w nich elementarzy polskich. Niech Bóg uchowa, gdyby choć jeden znalazł! Z jego podszczenia Apuchtin usiłuje wygnać z kraju wszystkie szarytki, tak je z szpitali jak i ochronek. Zaczął od Siedlec, Janowa, Zamościa, Stordynia na Podlasiu, później od Płocka, a zamyśla pójść dalej. Na ich miejsce od Nowego roku naszła nam dyakonisy rosyjskie, Bóg wie jakiego życia. Słowem, uciski niesłychane!"

Donosiliśmy w lecie o procesie włościan wsi Spikołozy, obżałowanych za stawienie oporu władzy [illegible] na rzecz cerkwi prawosławnej, na którą dawać nie chcieli, twierdząc, że nie uznają prawosławia i zawsze katolikami zostaną. Sąd lubelski uznał był wtedy wszystkich obwinionych za niewinnych, z wyjątkiem niejakiego Kidaja, którego skazał na dość lekką karę [illegible] wyemigrował do Galicji, [illegible] procesu). Od wyroku tego zastępca prokuratora założył protest do Sądu okręgowego w Warszawie, który atoli go odrzucił. Wyższy ten Sąd, jak czytamy w *Kurjerze Codziennym*, odmienił wyrok pierwotny w sposób następujący: „Po rozstrząśnieniu okoliczności całego procesu, Sąd [illegible] co do Jana Kidaja, [illegible] obowiązków służby (art. 288 k. k.), ukarał go [illegible]. Resztę zaś podsądnych uniewinnił, dla braku istoty czynu, jakiej wymaga osnowa art. 271 k. k., nakazawszy uwolnienie wszystkich włościan z więzienia, w którym siedzieli aż do wydania wyroku. Od wyroku tego prokurator miejscowy założył protest, dowodząc motywami prawodawczemi, że w danym wypadku jest zupełna zasada do skazania. W tem położeniu akty przeszły do Izby sądowej, która zasiadła do rozpoznania sprawy w komplecie, mając prezesa departamentu p. Łopuchina, jako przewodniczącego, oraz członków Izby pp. Potułowa i Fiodorowa. Ze strony urzędu publicznego popierał protest towarzysz prokuratora p. Turan. Obronę za wszystkimi podsądnymi wnosił pom. adw. przys. p. Nowodworski.

Izba sądowa po wysłuchaniu rozpraw, uznając opór władzy, skazała wszystkich podsądnych, z wyjątkiem dwóch uniewinnionych: Piotra Stasiuka i Michała Krawczuka. Jana Kidaja ukarano najciężej, bo pozbawieniem wszelkich szczególnych praw i przywilejów z osadzeniem przez rok jeden w oddziałach poprawczych aresztanckich. Jan Dąbrowski na zamknięcie przez miesięcy ośm w domu poprawy, z pozbawieniem niektórych szczególnych praw i przywilejów. Michał Dąbrowski, skazany został na areszt tygodniowy. Dwunastu pozostałych ukarano osadzeniem w wieży, każdego przez dwa miesiące, Izba sądowa, ze względu na wyrok skazujący, zarządziła bezzwłoczne zaaresztowanie Kidaja; nad resztą zaś skazanych, z wyjątkiem Mikołaja Dąbrowskiego, poleciła rozciągnąć dozór policyjny."

KRONIKA.

Lwów dnia 31 grudnia.

Wiadomości osobiste. Cesarzowa zamianowała między innemi damą pałacową Felicję z ks. Radziwiłłów hr. Clary i Aldringen.

Nekrologja. Dr. Jan Rożałowski, przeżywszy lat 29, zmarł d. 28. grudnia w Jordanowie. — Józefa z Kołaczkowskich z Ziemblic Boguszowa, właścicielka dóbr w Dzierzgowie zmarła dnia 25. grudnia, przeżywszy lat 77.

Kalendarz. Czwartek (1. stycznia): Nowy rok, Almacha męcz. Wschód słońca o godz 8., zachód o godz 4. min 8. Piątek (2.): Makarego i Martyniana. Wschód słońca o godz. 8., zachód o godz. 4 min. 9. Długość dnia 8 godz. 9 min.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu polować można na: kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce. Do połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

Dla weterana z r. 1863 Leona G. nadesłali pp.: W. Kotkowski 1 złr., T. Wojcicki 1 złr., K. r. u. 1 złr., Ostaszewski Barański 2 złr., E. Kański ze składek w czasie świąt Bożego Narodzenia 5 złr. i rubli czyli 13·75. Razem z poprzedniemi 22·75, które doręczono.

Ze Sokala przysłał na ręce nasze dr. Broniowski 2 złr. dla weteranów z r. 1831 w zamian za rozsełkę biletów noworocznych w dniu 1. stycznia 1885 roku.

Dyrekcji policji w Czerniowcach nie obejmuje p. Marjan Jüttner, ck. komisarz policji w Krakowie, jak to mylnie podaliśmy w korespondencji z Krakowa z d. 30. grudnia.

Rp. *Zajmij* stanowisko zimno-spokojno-umiarkowano-rozsądno-poważne;

strzeż się „bakcylów" gnieżdżących się w wykrzykach naszej ckliwo liberalnej prasy;

respire „atomy" konserwatywnego umiarkowania;

cui adde

dyetę i „absolutne" od wszelkiego szowinizmu wstrzymanie się;

aqu. dest. c. sach. alb. *inc. sem.* zamieszaj *własnym drutem;* — „wyrznij za okno" — i bywaj zdrów.

(Dr. Przegląd.)

Mianowania. Pan namiestnik zamianował prowizorycznych c. k. koncypistów Namiestnictwa dr. Eugeniusza Przerąb-Hanenschilda i dr. Michała Moysę Rosochackiego, prowizorycznymi c. k komisarzami powiatowymi, zaś konceptowych praktykantów c. k. Namiestnictwa Emila Mikołaja 2 im. Czepielowskiego i Marjana Wolskiego, prowizorycznymi koncypistami Namiestnictwa. C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował: Wiktora Tustanowskiego, konceptowego praktykanta c. k. Namiestnictwa, Jana Lisiewicza, prow. adjunkta w Bośnii, Bronisława [illegible]ndeckiego, prow. auskultanta w Bośnii i Franciszka [illegible]na Balzara, praktykanta sądowego, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Życzenia noworoczne. Z uwagi na zbliżający się Nowy rok, zamieszcza *Polit. Corr.* następujący komunikat półurzędowy: „Panowie ministrowie zgodzili się również tego roku, aby z okazji nadchodzącego Nowego roku z podziękowaniem uchylić się od gratulacyj podwładnych im urzędników, bądź to osobiście składać się mających, bądź za pomocą adresów, zaopatrzonych podpisami. Ten sam proceder zastosowany będzie także u innych władz naczelnych."

Z Chorążczyzny. Onegdaj wieczorem rozegrała się na ulicy Chorążczyzny następująca scena: Oparty o mur kamienicy stał żebrak, wydając od czasu do czasu jęki, mające przekonać przechodniów, że godzien jest litości. Naprzeciw niego stała wysoka chuda postać stróża bezpieczeństwa publicznego, pogrążona w niemej zadumie. Długo tak przyglądali się sobie wzajemnie, aż wreszcie policjant pragnąc widocznie zamanifestować swoją obecność zbliżył się do żebraka:

— Idź stąd! — przemówił doń tonem rozkazującym.

— Aj, tatuńciu!

— Idź! aby cię nie widział policjant.

— Aj, tatuńciu!

— Idź! bo jak cię policjant zobaczy, to będzie ariterował.

— Aj, tatuńciu!

Koniec.

Kto po upływie pół godziny przechodził tamtędy, widział znów te dwie postacie. Żebrak drzemał, oparty o mur, policjant zadumany patrzył w nocną dal.

Handel kobietami. Dotąd po kronikarsku tylko zapisywały nasze dzienniki fakta nikczemnego handlu dziewczętami, werbowanemi przez specjalnych agentów do Ameryki, szczególnie do Buenos-Ayres i Montewideo. Jaki los tam czeka te biedne ofiary, o tem wiedzą wszyscy z wyjątkiem samych ofiar. Coraz częściej w ostatnich czasach dochodzić zaczęły do wiadomości władzy oburzające fakta tego rodzaju i to we wszystkich prowincjach, a w Węgrzech szczególnie. W Galicji, nikczemni agenci tego handlu ludźmi, zaczeli teraz więcej się uwijać a wielu naszych żydków zjednało sobie rozgłos na tem polu handlowem aż za Oceanem. Namiestnictwo widziało się spowodowanem zwrócić uwagę na to ohydne przedsiębiorstwo. Wszędzie otrzymały władze polityczne polecenie, aby czuwały nad osobami podejrzanemi o pośredniczenie w tym handlu i ich upatrzonemi ofiarami. Czujność ta szczególnie przy wydawaniu paszportów może zapobiedz niejednemu nadużyciu i ocalić niejedną ofiarę, nie wystarczy jednak zupełnie. Jest to bowiem jeden z tych wypadków, w których władza niezbędnie potrzebuje pomocy ogółu w kierunku ostrzegającym i zaradczym a w danym razie nawet i represyjnym. *Czas.*

Zmarli z r. 1884. *(Dokończenie.)* Wiktor Kut-Siemiątkowski, żołnierz z r. 1831. — Domicela z hr. Jaxów Bąkowskich Dulska. — Anastazy Sypniewski, żołnierz z roku 1863. — Ludwika z Dubiskich Kozłowska — Jerzy Pliszewski, napoleończyk. — Aleksander Mrowiński, żołnierz z r. 1863. — Helena z Góreckich Modlińska, wnuczka Adama Mickiewicza. — Włodzimierz Milowicz, żołn. z r. 1863. — Klemens [illegible]zek, towarzysz ekspedycji Rogozińskiego. — Juliusz Schutt, żołnierz z r. 1863. — Izydor Michalski, żołn. z r. 1863. — Ludwik Meyer, żołn. z r. 1831. — Hilary Dunin Keplicz, oficer wojsk polskich z r. 1831. — Edward Trzciński, Belwederczyk. — Władysław Łabęcki, żołnierz z r. 1831. — Ks. Michał Formaniosz, proboszcz parafii św. Marcina we Lwowie. — Florentyna Wolska, żona notarjusza lwowskiego. — Bolesław Michalski, napoleończyk. — Aleksander Koźmian, oficer wojsk polskich. — Ks. Tomasz Franciszek Bratranek, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mikołaj Koziełł, kapitan wojsk polskich z r. 1831. Jan Wilczyński, żołnierz z r. 1831. — Stanisław Jordan, żołnierz z r. 1831. — Aleksander hr. Szembek, żołnierz z r. 1863. — Melania z hr. del Campo Scipio Korwin Sarnecka. — Mieczysław Lubicz Miszewski, żołnierz z roku 1863. — Stanisław Sobieski, były dyrektor gimnazyum w Rzeszowie. — Wojciech Przełaski, napoleończyk. — Jan Gloger, oficer z r. 1831. — Erazm Bogorja Kwaskowski, oficer z roku 1831. — Narcyz Konopacki, oficer z roku 1863. — Aleksander ks. Ogiński, żołnierz armji francuskiej w r. 1870. — Marja z hr. Krasińskich hr. Raczyńska, córka Zygmunta Krasińskiego. — Dr. Kurszat, znakomity znawca narzecza litewskiego. — Edmund Kirkor, żołnierz z r. 1831. — Jan Strutyński, literat. — Antoni Gwożdzicki, oficer wojsk polskich. — Bernard Kalicki, sekretarz Wydziału krajowego. — Juljan Kędzierski, żołnierz z r. 1831. — Józef Halski, major wojsk polskich. — Antonina z Sobolewskich Kossakowa. — Edward Kling, doktor medycyny. — Ignacy Dudziński, żołnierz z r. 1831. — Marcin Gołębiowski, żołnierz z r. 1831. — Franciszek Czapliński, oficer wojsk polskich. — Probus Barczewski, właściciel dóbr. — Adolf Grollé, pensjonowany rotmistrz. — Szymon Lubowski, napoleończyk. — Dr. Adolf Zgórski, oficer wojsk polskich. — Antoni Truskolaski, żołnierz z r. 1831. — Henryk hr. Wodzicki, żołnierz z r. 1831. — Kasper Maszkowski, żołnierz z r. 1831. — Henryk Redlich, znakomity rytownik. — Aleksander Rogalski, drzeworytnik. — Jędrzej Fangor, profesor uniwersytetu. — Włodzimierz Kurnatowski, żołnierz z r. 1863. — Władysław Rakowski, żołnierz z r. 1863. — Maksymiljan Bończa Rutkowski, właściciel dóbr. — Stanisław Zgliczyński, żołnierz z r. 1831 i 1863. — Aleksander Nowoiecki, księgarz krakowski. — Wojciech Bronikowski, współredaktor warszawskiej *Gazety Polskiej.* — Antoni Broński, żołnierz z r. 1831. — Dr. Kazimierz Łebiński, filolog. — Wanda z Skrzyńskich Ostrowska.

Śmiertelność we Lwowie. W 50. tygodniu od 7. do 13. grudnia wynosiła ilość zmarłych 36 płci męskiej, 43 żeńskiej, razem 79, o 1 więcej niż w 49. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 11·3, śmiertelność roczna 35·6 na 1000 mieszkańców. Zmarło na: ospę 5, płonicę 3, dyfterję 1, krztusiec 1, gruźlicę 14, zapalenie przewodu oddechowego 12, biegunkę 1, zapalenie kiszek 2, śmiercią gwałtowną 1, na inne rodzaje śmierci 39.

Nowe marki stemplowe. Od dnia 1. stycznia 1885 r. będą zaprowadzone zmienione znaczki (marki) stemplowe wszystkich kategoryj, z jednym wyjątkiem znaczków stemplowych do gazet po 1 i 2 ct. a mianowicie znaczki stemplowe po ½ ct., 1 ct., 2 ct., 3 ct., 4 ct., 5 ct., 7 ct., 10 ct., 12 ct., 15 ct., 25 ct., 36 ct., 50 ct., 60 ct., 75 ct. i 90 ct., tudzież po 1 zł., 2 zł., 2 zł. 50 ct., 3 zł., 4 zł., 5 zł., 6 zł., 7 zł., 10 zł., 12 zł., 15 zł. i 20 zł. nadto znaczki stemplowe do kalendarzy po 6 ct. Teraźniejsze marki stemplowe wszystkich powyżej wyszczególnionych kategoryj wyjdą z dniem 28. lutego 1885 całkiem z używania. Użycie więc tych znaczków stemplowych po dniu 28. lutego 1885 uważane będzie jako niedopełnienie obowiązku stemplowego i pociągnie za sobą skutki prawne, w ustawie o należytościach określone. Od dnia 1. marca do 30. kwietnia 1885 włącznie, będą urzędowe magazyny stemplowe mieniać bezpłatnie wyszłe z używania a nie zużyte marki stemplowe na nowe marki, z zachowaniem istniejących w tej mierze przepisów. Po dniu 30. kwietnia 1885 nie może być dozwoloną ani wymiana uchylonych znaczków stemplowych, ani też przyznane jakiekolwiek inne wynagrodzenie za takowe. Księgi przemysłowe i handlowe, tudzież blankiety na weksle, rachunki i t. p. na których umieszczone są dawniejsze, lecz przed dniem 1. marca 1885 stosownie do przepisów urzędownie obliterowane znaczki stemplowe, mogą być także po dniu 28. lutego 1885 użyte.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 31 grudnia. Skradziono: p. Leopoldowi C. z zamkniętej piwnicy pod l. 4 ul. Teatralna około 90 butelek wina białego i czerwonego wart. 75 złr. — p. Machli M. pod l. 5 ul. Starozakonna pierzynę wart. 10 złr. — Zgubiono: Aron D. kwotę 64 złr. banknotami w brudnej chusteczce zawiązane. — Znaleziono książkę szkolną „zadania do tłumaczenia z polskiego na łacińskie" na ul. Halickiej z podpisem Zdanowicz, szopowy zarękawek mały. — Zakwestjonowano koc pliszowy koloru dzikiego, a pod spodem czarny.

Wydalił się z Winnik przed kilku dniami zarobnik Tomasz Mazur, mający lat 54, wzrostu średniego, blond włosów, będąc podówczas słabym, zatem poszukuje zanim tegoż rodzina.

(Or.) **Kraków** 30. grudnia. *(Sprawy przemysłowe — Kasyno powszechne — Salon dla artystów p. Biasiona — Konkurs na pomnik i sarkofag dla zwłok Adama Mickiewicza — Wybory do Izby handlowo przemysłowej)* Organizacja korporacyjna sfer przemysłowych zrobiła w tym roku znaczny krok naprzód. Oprócz wszystkich stowarzyszeń przemysłowych, zorganizowane zostały w tym roku także stowarzyszenia: czeladzi, kasy dla chorych i sądy rozjemcze. Rozwojowi niektórych stowarzyszeń stoi głównie na przeszkodzie zalegające zatwierdzenia ich statutów. — W dniu 7. stycznia 1885 odbędą się wybory pierwszego stałego zarządu w cywilnem kasynie powszechnem, które niewątpliwie prosperować będzie w przyszłości. Dotychczas zapisało się przeszło 300 członków, a karnawał zbliżający się sprowadzi niezawodnie znaczne powiększenie cyfry w obec głośno zapowiadanych zabaw tańcujących i balów publicznych. — Jutrzejszy wieczór zapełni loterja fantowa i koncert orkiestry wojskowej. Sala zabaw urządzona jest z wielkim komfortem.

Prawdziwą przysługę oddał krakowskim artystom malarzom i rzeźbiarzom p. Alfred Biasion, właściciel gustownie i wykwintnie urządzonego handlu towarów optycznych, przez urządzenie salonu dla prac artystów naszych. Salon ten otwarty zostanie w rynku nad dzisiejszym sklepem optycznym na pierwszem piętrze.

Konkurs do nadsyłania modeli na pomnik Adama Mickiewicza przedłużonym został do dnia 1. lutego 1885, w którym to czasie i tutejsi artyści nadeszlą swe prace. — Podobno dwóch artystów rzeźbiarzy z Krakowa wykończy na powyższy termin swe modele. Przy tej sposobności nie zaszkodzi poruszyć ponownie myśli radcy miejskiego p. Walerego Rzewuskiego tak wymownie przed półtora rokiem podniesionej co do planów na sarkofag, mający pomieścić w sobie popioły nieśmiertelnego wieszcza — Obowiązkiem jest miasta Krakowa sprowadzić zwłoki i uroczystość złożenia zwłok opędzić własnym kosztem. Atoli sarkofag i pomnik należą do całego narodu. — Sprawę tę przypomniał zaś p. Rzewuski w sposób bardzo delikatny, składając pierwszą ofiarę na sarkofag — który jako godny największego wieszcza polskiego, powinien być pod względem artyzmu i okazałości równie dobrze obmyślanym, aby wytrzymać mógł wszelką krytykę.

Wybory do Izby handlowo przemysłowej nie zostały jeszcze urzędownie rozpisane — zdaje się atoli być pewnem, iż termin rozpisania tychże przypadnie na połowę miesiąca lutego 1885. — Komitet przedwyborczy a w szczególności komitet wykonawczy ściślejszy powinien się przedewszystkiem porozumieć w grupie przemysłowo rękodzielniczej z bardzo licznymi przemysłowcami i rękodzielnikami zamieszkałymi w Białej i Lipniku.

Z Radziwiłłowa donoszą nam, że onegdaj tamtejszy kapitan żandarmerji Wargulicz, aresztował austrjackiego poddanego, pomimo iż tenże posiadał papiery legitymacyjne w największym porządku — podejrzywając go, jakoby był wyższym sztabowym oficerem austrjackim i zamierzał zdejmować plany z fortyfikacyj Dubna. Dalej dowiadujemy się, że kupcom wyznania mojżeszowego z Galicji, a zamieszkałym w Radziwiłłowie, gubernator wołyński bez względu na legalność posiadanych passportów, każe wynosić się za granicę, a to na mocy ukazu z czasów Mikołajowskich, który żydom nie pozwala osiedlać się w obrębie 50 wiorst od pasu granicznego.

Stuletni jubileusz obchodzi dziennik londyński *Times* dnia 1. stycznia 1885.

Polak marynarz. W dziennikach francuskich znajdujemy z listopada liczne artykuły pochwalne i dziękczynne, dotyczące rozbicia okrętu „Paro" w pobliżu wysp Kanaryjskich. Okręt ten pędzony nawałnicą, wpadł na podwodną skałę, wbił się w nią tyłem, a przodem, sterczącym w górę, prawie pionowo na skale się osadził. W takiem położeniu, ratunek przeszło dwustu podróżnych niezmiernie był trudnym; dokonali go nader szczęśliwie kapitan okrętowy wraz z podkomendantem statku panem Chodźką, synem szacownego Aleksandra, poety i literata, dziś emeryta, żyjącego w zaciszu domowem. Podróżnicy podziwiają energję, bystrość pomysłu, wiedzę marynarską, a zarazem zimną krew i nadzwyczajną odwagę Chodźki; wśród niesłychanego popłochu i przerażającego strachu, wtedy gdy wszyscy głowę tracili i nie wiedzieli, co czynić dla ocalenia swego mienia i życia, on jedynie i jego naczelnik przedsięwzięli ratunkowe środki i zbawili wszystkich, prócz doktora i kuchty okrętowego, którzy z własnej winy przypłacili życiem chęć uratowania dobytku z zanadto zagłębionej na tyle okrętu kajucie. Dzielny Chodźko, pomny jedynie na swoją powinność, ostatni odpłynął od zanurzającego się i wkrótce pochłoniętego falami statku; wszystko, co miał, stracił, bo jak Bias wszystko ze sobą woził: kosztowne książki, mapy morskie, a nadewszystko najdokładniejsze instrumenty marynarskie i astronomiczne zabrała mu woda; tysiące franków znikło z jego mienia, ale tysiąc błogosławieństw i pamięć spełnionego zacnie obowiązku na zawsze słodzić mu będą dalsze chwile życia.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanji południowej, którego ofiarą padło bardzo wielu ludzi, uszkodziło także trzy sławne budowle: katedry w Granadzie i Sewilli, jako też Giraldę, wspaniałą starożytną moszeę sewilską. Piękna o trzech bramach, posągami i rzeźbami ozdobiona fasada katedry w Granadzie ma być najbardziej uszkodzoną. Kościół ten przechowuje, jak wiadomo, szczątki Ferdynanda i Izabelli katolickiej, jako też Joanny Obłąkanej i Filipa Pięknego. Giralda w swym spiralnym kształcie wznosi się do platformy na wysokość 67 metrów. Po nad platformą wznosi się wieża o wysokości 28 metrów. Olbrzymia statua bronzowa, przedstawiająca „Wiarę", wieńczy wspaniały gmach, z którego szczytu objąć można przepyszny widok na Sewillę. Wrażenie, jakie sprawia wnętrze kościoła, jest przejmującem do głębi i majestatycznem; żaden z kościołów hiszpańskich nie posiada tak imponujących rozmiarów, żaden tak cennych skarbów w obrazach i rzeźbach; 37 kaplic bogato ozdobionych okala pięć naw. W pobliżu chóru spoczywa Ferdynand Kolumb, syn sławnego odkrywcy. Miasto Alhama, które prawie całkiem zniszczone zostało (nie należy je mięszać z Alhamą w Arragonji i Murcji), jest oddalone od Granady na 48 kilometrów i liczy około 8000 mieszkańców. Znanem jest to miasto z gorących kąpieli siarczanych.

Telefony. Kilku przemysłowców warszawskich zamierza wystąpić z podaniem do zarządu telegrafów o komunikowanie telegramów, nadsyłanych do osób, będących abonentami stacji telefonowej, tejże stacji, któraby je za pośrednictwem aparatów telefonowych komunikowała interesentom. Tego rodzaju manipulacja przyspieszyłaby oddawanie depesz, które dziś woźni telegrafu wręczają nie rzadko dopiero w parę godzin po ich odebraniu na stacji w Warszawie.

Nowość projektowana przez warszawskich przemysłowców, byłaby tylko zastosowaniem procederu, używanego obecnie w Paryżu, gdzie telegraf nie poprzestając na zakomunikowaniu adresantowi depeszy za pośrednictwem towarzystwa telefonowego, przesyła mu ją następnie dla sprawdzenia pocztą miejską. — Przypuszczamy, że zarząd telefonów nicby ze swojej strony przeciw podobnej manipulacji nie miał, licząc, że w ten sposób pomnoży swoją klientelę, do której zaliczą się wszystkie firmy, mające do odbierania znaczną liczbę telegramów.

Zarzut plagjatu spotkał najnowszą powieść Zola „Germinal." Z pretensją występuje w ostatnim nume

---

pewnej nocy wszczął się pożar w szpitalu. Zrobił się alarm, krzyk, ranni i chorzy zaczęli uciekać, jedni drzwiami, drudzy oknami, jak kto mógł. Gdy ogień ugaszono, okazało się, że nikogo nie brakło, prócz jednego księcia. Pobiegli szukać go do matki.. jej już także w mieście nie było.

— To zapewne ona kazała w nocy szpital podpalić! — pani Sydonja zawołała.

— O tem nie wiem, pani dobrodziejko.. Co do mnie, tylko tyle mógłbym zaprzysiądz, że obojo wtedy zniknęli, i że ich nigdzie nie złapano. Z tego, com powiedział, okazuje się, że szpitale, choćby nawet wojskowe, nie są tak czujnie strzeżone jak więzienia, i dla tego [illegible] Stanisław jak najprędzej dostał się do szpitala.

— A potem go podpalimy?

— Boże chroń! któż to pani powiedział. Środek taki jest grzeszny i hazardowny, bo niejeden mógłby wtedy stracić swoje mienie, nawet życie... Co Rosjanka za dobre uznała, to w naszem przekonaniu może być nawet zbrodnicze, zwłaszcza, że są inne sposoby bezpieczniejsze [illegible]. Trzeba tylko, żeby jak najprędzej był w szpitalu.

— Ale jak to zrobić, jak? — pytała trąc czoło niecierpliwie.

— To już rzecz pani, ponieważ lepiej niż ja jesteś obznajomiona z miejscowemi stosunkami. Znasz pani doktora i tego oficera, który ma nadzór nad sztokhauzem?

— Znam obu. Doktor to człowiek łakomy, za cwancygiera to wszystko zrobi.

— Tem lepiej. Ja sam dam mu chętnie nawet dwieście cwancygierów, jeżeli Stanisława każe zaraz przenieść do szpitala.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rze *Figara* (dziennik dla Zoli ze wszech miar przyjazny) powieściopisarz francuski (mało znany) M. Talmayer, dowodząc, że nie tylko treść, ale niektóre obrazy, opisy, a nawet rozmowy przeniósł Zola żywcem do Germinal'a z powieści jego p. t. „Grisou." *Figaro* zamieszcza dwie szpalty równolegle odbitych cytat z pierwszego rozdziału obu utworów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę 31 grudnia: „Rok 1884," wielki przegląd dramatyczny w 8 odsłonach.

* Jutro we czwartek 1. stycznia popoł. o godz. 3ej: „Łapka na myszy" — koncert orkiestry wojskowej pułku nr 95 — „Dzieciaki" komedja w 1 akcie Świderskiego. Wieczorem: „Rok 1885" z nowym programem.

Opera. Wczoraj powtórzono „Traviatę" z panną Billoni w partji Violetty. Do artystycznej jej wykonania tak pod względem śpiewu, jak i pod względem gry, była panna Billoni jeszcze bardziej usposobiona, jak na pierwszem przedstawieniu. Natomiast p. Rabirato mniej niż zwykle zasługuje na pochwałę, choćby za to, że grą swoją krępował grę panny Billoni i że przytoczę jako przykład duet w drugim akcie. ... w operze i jej wykonaniu; dla czytelniczek zaś naszych jeszcze krótka wzmianka o toalecie panny Billoni. W pierwszym akcie ubrana była w suknię z „satin merveilleux," ubraną kwiatami; w drugim akcie miała aksamitną suknię bordeaux, której wolant obrany był szeroką czarną koronką, przód zaś jedwabny haftowany złotem. Trzecia suknia była z białego adamaszku haftowana perłami i ubrana kamelijami; falbany były z prześlicznych białych koronek. W czwartym akcie ukazała się panna Billoni w atłasowym negliżu, kremowym z niebieskich liści. Wszystkie jej suknie odznaczały się gustem, smakiem — i długiemi trenami.

Uwagę zwracał wachlarz, który panna Billoni miała w pierwszym akcie, a który był nader pięknem cackiem.

Wśród artystów naszej orkiestry — wyróżnia się ujemnie tylko jeden — nieprzyzwoitem pod każdym względem zachowaniem się — tj. p. D.; reszta pod wodzą p. Jareckiego stoi na wysokości swego zadania. Jako pierwszy solista odznaczył się wczoraj znowu p. Wolfsthal w solo introdukcyjnem aktu 4., za które otrzymał generalny aplauz pod godłem: *à tout seigneur tout honneur.*

Koncert. W kasynie miejskiem danym będzie w sobotę 3. stycznia 1885 koncert pod kierownictwem p. Ludwika Marka. Program: I. oddział: 1 Mozarta Uwertura z op. „Don Juan" na dwa fortepiany, odegrają panny Po, Ks., Wiss. i K. 2. Webera Duo na dwa fortepiany, odegrają panny Ter. i Ma. 3. Mendelssohna Duet, odśpiewają panna Bl. i p. C 4. Chopina Koncert (f-moll), odegra panna Po. 5. Scenes des ballet na skrzypce, odegra p. St. II. oddział: 6. Beethovena Uwertura z „Egmonta" na dwa fortepiany, odegrają panny Sil, Kwiat. S, i Ko. 7. a) Arja z „Traviatty", b) „Słowik" pieśń Marka, odśpiewa p. Cze. 8. a) Wagner Liszt Spinnerlied, b) Rubinstein Barkarola, odegra panna Pal. 9. a) Pieśń Tostiego, b) Pieśń szwedska, odśpiewa panna Bl. 10. Marka Fantazja polska na dwa fortepiany, odegrają panny Gr. i pan Marek. 11. Bach-Gounod Medytacja na skrzypce i fortepian, odegrają pp. Tyborg, Marek i amatorowie. — Fortepjany Bösendorfera. Początek o godzinie wpół do 8ej. Lista otwarta.

Ekonomista narodowy, wychodzący w Krakowie, kończy z dniem dzisiejszym pierwszy rok swego istnienia. Pismo to zdobyło sobie, mimo jeszcze nader krótkiego istnienia, uznanie najznakomitszych rzeczoznawców naszego kraju. Towarzystwo gospodarcze w Krakowie zamierza od Nowego roku używać *Ekonomisty Narodowego* jako swego organu urzędowego, tego samego spodziewa się to pismo i od Izby handlowej i przemysłowej.

Wydawca tego tygodnika udał się do Towarzystwa gospodarczego we Lwowie z propozycją połączenia *Rolnika* z *Ekonomistą Narodowym*, skąd tymczasowo prenumeratami i serdecznem „szczęść Boże" mu odpowiedziano.

Ponieważ przekonaliśmy się, że wydawca tego tygodnika postawił sobie za zadanie, aby w kraju utrzymać pismo specjalne, poświęcone przemysłowi, handlowi i gospodarstwu rolnemu, a nadto wyłącznie w tym celu współpracownictwo najznakomitszych sił naszego kraju, polecamy to usilnie i patrjotyczne wydawnictwo (prenumerata kwartalnie 1·50, półrocznie 3 złr., całorocznie 6 złr.) jak najgoręcej naszym szanownym czytelnikom, z tem jednak zastrzeżeniem, że nakład z r. 1884 już całkiem wyczerpany został.

Panna Russel kończy w bieżącym tygodniu gościnne występy na warszawskiej scenie.

„Gioconda" Ponchielliego po raz pierwszy we czwartek w Wielkim Teatrze w Warszawie.

„Aspazya". Taki tytuł nosi najnowszy dramat Wł. Okońskiego (Świętochowskiego).

„Zuch dziewczyna" operetka w dwóch aktach p. Mikorskiej (Jeske-Choińskiej) przedstawiona niedawno na scenie Teatru małego w Warszawie budzi niezwykłe zajęcie. Krytyka przyjęła operetkę przychylnie. Treść libretta zaczerpnięto z znanej komedji K. Zalewskiego p. t. „Spudłowali".

Cenzura turecka zabroniła debitu pismu *Ueber Land und Meer*, dla tego, że w numerze był przedstawiony w illustracji o chudych obnażonych członkach.

Księgarnia katolicka dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie, wydała już na r. 1885 katalog swoich nakładów, który stanowi sporą broszurę (24 str. w 4ce).

Powieść „Gwiazda przewodnia", oparta na tle życia wschodniego Sabi beja, wyszła nakładem księgarni J. Miłkowskiego (Pawła Starszka). Lwów 1884.

Z izby sądowej.

Lwów 30. grudnia.

(Pisarz gminny jako sprawca defraudacji funduszów gminnych.)

(Ciąg dalszy.)

(M) Dalsze czyny karygodne, o które Prokuratorja państwa oskarża Kluba, dają nam możność poznania w nim człowieka posiadającego nadzwyczajny spryt wrodzony i niezaprzeczone zdolności do robienia „nieczystych" interesów finansowych.

I tak potrafił on od jednych włościan wydobyć ciężko zapracowaną gotówkę, od drugich zaś drzewo lub słomę, a to pod pozorem, że w odpowiedniej kwocie za nich podatki zapłaci i do żurnalu wpisze. W ten sposób wyłudził od chłopów sumę 42 złr. Nie koniec na tem. Chcąc w krótkim czasie „uciułać" sobie jaki taki kapitalik, chwycił się jeszcze innej operacji finansowej, w którą wciągnął dziesięciu asesorów gminnych. W porozumieniu z nimi wciągał do ... od tych, którzy od tych tytułem podatków od kontrybuentów w rzeczywistości pobrali. Tak więc nie tylko sam zdobywał sobie pieniądze w sposób karygodny, ale namówił jeszcze do sprzeniewierzenia dziesięciu chłopów, robiąc ich swoim narzędziem.

W jak różnorodny a bezwzględny sposób eksploatował swoją pozycję w Kamionce Wołoskiej, świadczy następujący fakt: Oto wytłumaczył Filipowi Bruńcowi, że w sferach wojskowych posiada decydujące wpływy, za pomocą których, jeżeli tylko zechce, syna jego Ołeksę od służby wojskowej bardzo łatwo będzie mógł zwolnić. Dobroduszny Bruńc uwierzył niestety „panu pisarzowi", ofiarując mu (na jego żądanie) za tę fatygę 260 złr. Widocznie jednak Klub musiał utracić wpływ (!) w sferach wojskowych, gdyż biednego Ołeksę, ku niemałemu zdziwieniu ojca, wzięto do wojska. Bruńc żądał od Kluba zwrotu pieniędzy i dopiero po długich prośbach i groźbach dał mu tenże à conto 40 złr., przyrzekając mu później resztę zwrócić.

Na podstawie przytoczonych czynów oskarża zastępca Prokuratorji państwa, p. Litwinowicz, Daniela Kluba o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, zaś dziesięciu asesorów gminnych o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Przesłuchano najpierw dziesięciu oskarżonych asesorów. Prawie wszyscy przyznają się do przywłaszczenia sobie pieniędzy podatkowych. Zauważyć tutaj musimy, że większa część oskarżonych poskładała sprzeniewierzone kwoty już w czasie śledztwa do kasy gminnej, co jednak od odpowiedzialności karnej wcale ich nie uwolni. Wszyscy zeznają jednak zgodnie, że do czynu tego namówił ich „pan pisarz gminny".

Kilku twierdzi, że Klub dawał im od czasu do czasu pewne sumki z zebranych podatków, mianowicie przed świętami Bożego Narodzenia miał każdemu asesorowi dać „na gwiazdkę" 5 złr., sobie zaś zrobił podarunek 10 złr. Kwoty sprzeniewierzone pochodzą przeważnie z zwyżki podatków, które pobrano według starej tabeli. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przestrzeń kolejowa Buczacz-Husiatyn ma być dziś oddana na użytek publiczny ale tylko do stacji kopeczyńcieckiej.

Dostawy kolejowe. Rada zawiadowcza kolei Lwowsko-Czerniowieckiej rozpisuje na rok 1885 ofertami dostawę cementu, wapna cementowego, cegły trwałej, węgla kuźniczego i koksu, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, tkackich, wełnianych, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych, wreszcie tapet, wosku, stoczków woskowych, pochodni smołowych, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „oferta na dostawę rozmaitych materjałów," należy wnieść najdalej do 3. stycznia 1885 godziny 11ej przed południem do Zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethenstrasse 9), Komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Scancle 49), albo do Dyrekcji ruchu we Lwowie lub Jassach; równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadjum, w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Bliższe postanowienia licytacyjne, wykazy dostawić się mających materjałów, jako też warunki dostawcze, mogą być przejrzane i otrzymane w Zarządach materjałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

W sprawie regulacji Wisły. Rząd pruski zamierza przyspieszyć regulację Wisły na przestrzeni granicznej od strony Galicji i Szlązka. W tym celu udał się do Rządu austrjackiego z propozycją komisyjnego zbadania tej przestrzeni. Będzie to komisja techniczna, a celem jej oznaczenie robót regulacyjnych i wysokości kosztów, jakich one wymagają. W komisji wezmą udział ze strony austrjackiej zapewne techniczni delegaci Namiestnictwa galicyjskiego i Rządu krajowego w Opawie.

Bank austrjacko-węgierski oznaczył dywidendę na drugie półrocze w wysokości 24 złr. Ogólna dywidenda wynosi więc 42 złr., podczas gdy w roku zeszłym wynosiła 43 złr.

Wykupno kolei Albrechta. Z dniem 1. stycznia 1885 wchodzi w życie prawo, koncesją przyznane państwu, do wykupna kolei Albrechta, i z uwagi na to miała się odbyć dnia 30. b. m. w Ministerstwie handlu konferencja dla uradzenia sposobu formalnego przeprowadzenia wykupna. Warunki wykupna stypulowano już w projekcie do ustawy, który Rząd przedłożył w kwietniu b. r. Radzie państwa, a który przez obie Izby przyjęty, dostał się obecnie pod parlamentarną dyskusję, z powodu nieznaczącej modyfikacji tekstu. Stosownie do tego projektu do ustawy wykupuje Rząd przestrzenie kolejowe, tworzące przedsiębiorstwo kolei Albrechta, według określeń, zawartych w akcie koncesji, za rentę roczną, którą ma się wypłacać Towarzystwu kolejowemu aż do ukończenia koncesji kolejowej która to renta nie powinna jednak przenosić gwarantowany czysty dochód w kwocie 954.136 złr. w srebrze. (P. ustawę przytoczoną w telegramach, wyjętą z „Wiener Ztg" Przyp. Red.)

Przegląd polityczny.

Lwów 31. grudnia.

Morawa ciągle jeszcze jest na porządku dziennym dyskusji w organach opozycyjnych. Centralistyczne dzienniki wiedeńskie donoszą o ustąpieniu namiestnika Morawy hr. Schönborna, a *Neues Wien. Tagblatt* wymienia już nawet następcę jego w osobie markiza Banquehem'a prezydenta krajowego na Szląsku. *Deutsche Ztg.* pisze, że namiestnik hr. Schönborn rozwinął działalność dla zapewnienia Słowianom supremacji na Morawie, zapewne w przekonaniu, że zbawienie Austrji od tego zawisło. Jasną jest rzeczą, że nawet Ministerstwu hr. Taaffego było to cośkolwiek nieprzyjemnie. I to ma być powodem ustąpienia hr. Schönborna. *Neue fr. Presse* w swem szlachetnem oburzeniu pisze, że unieważnienie wyborów nie jest jeszcze bynajmniej dostatecznem zadośćuczynieniem dla niemieckiej ludności Morawy. Zadośćuczynienie byłoby wówczas dopiero zupełne, gdyby usunięto owe czynniki, które się przyczyniły do podobnego wyniku obecnych wyborów do berneńskiej Izby handlowej i zeszłorocznych wyborów z kurji większej posiadłości na Morawie. Dopóki to nie nastąpi, ma opozycja prawo i jestto jej obowiązkiem podciągnąć z trybuny parlamentarnej działalność tychże czynników krytyce, a uczyni ona to tem pewniej, że wypadki ostatnich dni uzasadniają obawę, iż przyszłe powszechne wybory do Rady państwa odbędą się pod temi samemi auspicjami.

W berneńskich sferach kompetentnych stanowczo zaprzeczają pogłosce o ustąpieniu namiestnika hr. Schönborna.

Klerykalny *Vaterland* donosi, że projekt lewicy założenia Biura wywiadowczego dla robotników nie znajduje zwolenników między robotnikami. Walne zgromadzenie Towarzystwa robotników „Union" oświadczyło się przeciw zawiązaniu podobnego biura i zniosło odnośną uchwałę wydziału oświadczającą się za rzeczonym projektem.

Z Zagrzebia donoszą, że poseł Radowicz członek stronnictwa Starcewicza, adwokat i audytor obrony krajowej w rezerwie, powołany został przed zgromadzenie oficerów dla usprawiedliwienia się za podpisanie nielojalnego adresu Starcewicza. Koła opozycyjne są oburzone z powodu tego naruszenia nietykalności poselskiej przez zgromadzenie oficerów, które żąda od deputowanego usprawiedliwienia się ze swych czynności poselskich.

Półurzędowa *Presse* donosi, że uznanie *Association internationale du Congo* ze strony Austrji nastąpiło w deklaracji równobrzmiącej z deklaracjami innych mocarstw. Towarzystwo międzynarodowe obowiązuje się nie nakładać żadnych opłat na artykuły handlowe i towary importowane na swe terytorja afrykańskie i zapewnia poddanym austrjackim takie same prawa, jak poddanym innych mocarstw. Austrja uznaje za to flagę Towarzystwa: sztandar niebieski ze złotą gwiazdą.

W Niemczech są na porządku dziennym demonstracje z powodu odmówienia Bismarkowi 20.000 marek. Ostatnią demonstrację urządzili antysemici, którym na urządzonym w tym celu mityngu podobało się nazwać parlament stowarzyszeniem welfów, anarchistów i żydów, zaś Eugenjusza Richtera, kandydatem do szubienicy. Po zawotowaniu adresu do Bismarka, podniesiono przeciw parlamentowi trzykrotny okrzyk: „Pfui Teufel!

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 31. grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę o upaństwowieniu kolei arcyks. Albrechta

(D.) **Wiedeń** 31. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza projekt do ustawy, dotyczący upaństwowienia kolei Albrechta, jakoteż ustawę o nowem przedłużeniu prawomocności ustawy z d. 25. maja 1880, przyzwalającej na uwzględnienie korzystnych warunków dla kolei lokalnych.

(D) **Wiedeń** 31. grudnia. Włochy poleciły tutejszemu i berlińskiemu ambasadorowi, aby występowali za Genuą, jako punktem wyjścia Towarzystwa żeglugi niemiecko-austrjackiej, subwencjonowanego przez Niemcy. Nadeszłe tu dzienniki włoskie wkładają na Rząd włoski odpowiedzialność za rozstrzygnięcie tej kwestji w tym duchu i żądają energicznej ku temu działalności. Tu w Wiedniu utrzymują się widoki, że Tryest będzie wybrany punktem wyjścia.

Lubiana 31. grudnia. Ogólne zgromadzenie słoweńskiego stowarzyszenia politycznego dla niższej Styrji postanowiło popierać przy wyborach do Rady państwa tylko takich kandydatów, którzy pójdą ręka w rękę i połączą się w jeden klub ze słoweńskimi posłami z Istrji i Pobrzeża, tudzież kroackimi z Dalmacji, i którzy wraz z Czechami, Polakami i niemieckiem stronnictwem klerykalnem dążyć będą do równouprawnienia wszystkich narodowości Przedlitawji.

Lubiana 31. grudnia. Walne zgromadzenie słoweńsko-politycznego Towarzystwa dla Styrji dolnej, postanowiło wybierać do przyszłej Rady państwa jedynie takich posłów, którzy zgodzą się na utworzenie jednego klubu wspólnie z posłami wybrzeża istryjskiego i dalmatyńskiego, i którzy w związku z Czechami, Polakami i klerykałami wywalczać będą narodowe równouprawnienie Słoweńców. Dla tego należy utworzyć odrębny oddział Namiestnictwa dla Styrji dolnej z siedliskiem w Cylei albo w Marburgu, odrębną Izbę handlową i wcielić wszystkie miejsca targowe Styrji dolnej do kurji wyborczej miast.

Berlin 31. grudnia. Korespondent dziennika *Diritto* (organ ministerstwa włoskiego) i *Capitano Fracassa*, p. Benedetto Cirmein, został nagle wydalony. Powody nieznane.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30. grudnia. Uwięzieni w sprawie defraudacyj, popełnionej w Towarzystwie eskontowem Kuffler i Amschler zostali dziś przez policję odstawieni do Sądu krajowego; pierwszy pod zarzutem zbrodni oszustwa i współwiny w zbrodni kradzieży i sprzeniewierzenia, drugi pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia.

Buda-Peszt 30. grudnia. Środki ostrożności przeciw cholerze, w obec proweniencyj z Francji, zostaną z dniem 1. stycznia zniesione.

Zagrzeb 30. grudnia. Sejm wybrał dziś deputację regnikolarną. Stronnictwo Strossmayera odmówiło uominowania kandydatów i nie wzięło udziału w wyborze.

Rzym 30. grudnia. Senat zbierze się dnia 10. stycznia celem obrad nad wnioskiem do ustawy o sanacji Neapolu.

Paryż 30. grudnia. Według urzędowych doniesień, wykonali Francuzi atak na pewien punkt przed Tuyenquang i zadali Chińczykom znaczną klęskę. Własne straty nieznaczne.

Paryż 30. grudnia. Depesza jenerała Briere'a z 28. grudnia donosi o kilku potyczkach z piratami w okolicach Hongyen. Strata nieprzyjacół wynosi 300 zabitych i 2 działa. Francuzi nie ponieśli żadnej straty.

Bremen 31. grudnia. *Weserzeitung* dowiaduje się, że kontrakty kupna, odnoszące się do zatoki Santa Lucja i przytykającego obszaru, które otrzymał Lüderitz, noszą datę z listopada b. r.

Kair 30. grudnia. Rząd apelował przeciw wyrokowi w procesie Kasy długu państwa. Rozprawa apelacyjna odbędzie się 14. stycznia. W razie zatwierdzenia pierwszego wyroku, zasekwestruje prawdopodobnie wszystkie pensje.

Madryt 31. grudnia. Miasto Albuquerque zostało zburzonem wskutek trzęsienia ziemi. Wszyscy funkcjonujący urzędnicy zginęli. W Alhama zginęło 192 osób. Wczoraj powtórzyły się wstrząśnienia. Otwarto narodową subskrypcję dla wszystkich, którzy ucierpieli wskutek trzęsienia ziemi.

Londyn 31. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady tajnej oświadczył Osborne, że królowa przyzwoliła na zaślubiny księżnej Beatrycy z ks. Henrykiem Battenbergiem, pod warunkiem, że nowożeńcy zamieszkają w Anglji przy królowej.

(?) **Wiedeń** 29. grudnia. Targ dzisiejszy odznaczał się tem szczególnie, że był polem popisu rozmaitych pogłosek, które niemal co chwila świeżo się pojawiały, wnet jednak demaskowane były, jako plotki na wskróś tendencyjne. Prym pod względem fabrykacji pomysłów i bajek tego rodzaju, trzymała tym razem stolica Węgier. Mianowicie nadesłano ztamtąd kilka depesz sensacyjnych, jakoby na tamtejszej giełdzie zbożowej zgłoszono insolwencje, sięgające do wysokości dwu miljonów. Wprawdzie telegramy te, nie wystylizowane lapidarnym stylem kupieckim, były już z tego tytułu ogólnie w wątpliwość podawane, i rzeczywiście w krótce potem okazały się niczem innem jak jeno niegodziwą mistyfikacją — mimo to jednak zanim prawdę odkryto, wywołały łatwo zrozumiałe zaniepokojenie, które widocznie udzieliło się nawet giełdzie berlińskiej, gdyż sygnalizowano ztamtąd zniżkę częściową i usposobienie chwiejne. Gdy w dodatku jeszcze doniesiono z Londynu o pewnem bankructwie znacznem i kolportowano nieskonstatowaną do końca dnia pogłoskę, iż jeden z banków zagrzebskich stoi w przededniu katastrofy — nic dziwnego, że na całej linji zapanowała reakcja, która obcięła kursa niektórych walorów spekulacyjnych. Ostatecznie notowano: Kredyty o 80 ct. niżej (złr. 289 80), węg. Kredyty o złr. niżej (298), Anglosy o 1·25 niżej (94·50), Länderbanki o 90 ct. niżej (94). Natomiast papiery transportowe przeważnie poszły w górę, i tak: Czerniowieckie o [illegible] (197), Państwowe o 50 ct (397·75), Tramwaje o 50 ct. (208), Łupkowskie o 25 ct. (171·25), Ludwiki spadły o 50 ct. (261). Z rent austrjackie poprawiły swoje ceny, a węgierskie uległy zniżce. Z losów awansowały: z r. 1864 o 75 ct., komunalne o 30 ct., serbskie 60 ct. Złoto potaniało o ½ ct (napoleony 9·73½), również rubel (1·26¾).

Lwów d. 30. grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 267·— do 270·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 195 25 do 198 50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91 50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98 90 do 99·9[illegible], III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·25, Komunalne gal. Zakładu kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 10[illegible], Pożyczki krajowej z r. 1883 90 60 do 91 60, L[illegible] miasta Krakowa 18·75 do 20 75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleonder 9·69 do 9·79, Pół-imperjał rosyjski 10·02 do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·26 do 1·28, 100 marek niemieckich 59·90 do 60 80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 31. grudnia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 299 60, Anglo-Austr. 95·—, Akcje banku Union 74·—, Kolej Karola Ludwika 267 25, Poł[illegible] 145 50, Renta papierowa 81 90, Listy zastawne galic. banku hipot. 100·75, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·74, Rubel papierowy 1·27. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 30. grudnia godz. 1 min. 40 Akcje alp. tow. górn. 42 50, Węg. akcje kredyt. 300 25, Akcje anglo-austr. 93·75 Akcje banku Union 74 25, Akcje Karola Ludwika 267·—, Akcje kolei północnej 229·—, Akcje kolei południowej 145·90, Akcje kolei Alföldzkiej 178 50, Akcje Staatsbahn 307 30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 196·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 166·—, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·—, Losy regulacji Cisy 116 80, Losy tureckie 21·25, Węgierska renta 95·72, Akcje banku związkowego 99 50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·27, Węgierskie losy 115·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 30. grudnia godz. 5 min. 51. Jednolit. dług państwa w banknotach 81·90, w srebrze 82 90, Renta w złocie 103·90, 5% austr. renta marcowa 96 80, Akcje banku wiedeńskiego 858·—, kredytowego 291 50, Londyn 123 15, Srebro —·—, Napoleonder 9·74, Dukat cesarski. 5·79, 100 marek niemieckich 60·20

Berlin d. 30. grudnia godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 211·—, Akcje kredytowe 488 50, Lombardy 245·—, Galicyjskie 110·60, Kolei rumuńskiej 62·50, Austrjackie banknoty 165 30. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% —·—.

Telegramy zbożowe d. 30. grudnia. Wiedeń: Pszenica 8·—, do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·17 do 8·18 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad-grudzień) 158·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·75 m., olej rzepakowy 51·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 44·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 31. grudnia: 14·75 do 15·— Brema: 7·20 do —·—. Hamburg: 7·40, na grudzień 7 30 na listopad-marzec 7·40 Antwerpja: na grudzień 18½ Nowy York: 8¼. Filadelfja: 8¼.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* otrzymają za nadesłaniem do Administracji 1 złr. w. a. dzieło historyczne **Literatura w Galicji** przez Władysława Zawadzkiego.

NADESŁANE.

Karol i Wiktorja Niedziałkowscy przesyłają niniejszem przyjaciołom i znajomym swoim życzenia pomyślności na Nowy Rok a uwalniając ich i siebie od trudu i kosztu na rozsyłanie biletów noworocznych oddają oszczędzoną na portorjach kwotę 3 złr. dla ubogich za pośrednictwem prezydjum Magistratu.

Do inteligentnych czytelników.

Niedawno temu dzienniki nasze ostro wystąpiły przeciw księgarzom w Galicji, za to, że nieprzystępną ceną książek tamują oświatę w kraju. My już od 5 lat tę sprawę poruszamy. Naszem zdaniem książka powinna być nietylko tania — ale i dobra. Że nie wszyscy wydawcy na to zważają, przekonywamy się często z ogłoszeń tej treści. „Oto powieść kryminalna, zawiera sensacyjne procesa, — gwałtowne romanse itd.. — bo książka stała się dzisiaj artykułem handlowym, jak cukier lub kawa w rękach spekulantów. Jak podobne książki wpływają na rozwój umysłu i charakteru czytających — łatwo odgadnąć. W obec zaś tego, że książka stała się dzisiaj potrzebą wszystkich klas inteligentnych, nawet najuboższych, w obec tego, że zagraniczni spekulanci i wielu naszych zarzucają nas płodami umysłu tak ohydnemi, że najszkodliwiej oddziałują na czytających, pragniemy walczyć z tymi spekulantami.

Za podnietą i z pomocą ludzi dobrej woli, wydajemy **od 5 lat Bibliotekę Uniwersalną arcydzieł polskich i obcych,** która istotnie jest dzisiaj najpoczytniejszem i najtańszem wydawnictwem polskiem. **Cena nie ustępuje nawet cenie książek niemieckich.**

Przedstawiamy fakta. W ciągu 5 lat wydaliśmy kompletne pisma **Słowackiego** i najcelniejsze **Niemcewicza, Bernatowicza, Kitowicza, Chodźki, Byrona, Goethego, Kamińskiego, Wężyka, Gogola, Tołstoja, Godebskiego, Berwińskiego, Bronikowskiego, Mochnackiego, Garczyńskiego, Wasilewskiego, Bogusławskiego, Gołębiowskiego, Magnuszewskiego,** — a więc małą wyborową Bibliotekę w prenumeracie rocznej **4 złr., w ks. Poznańskiem 9 marek** razem z przesyłką pocztową. Papier piękny, druk czytelny, kształt wielkiej ósemki. Co miesiąca wychodzi tom od 8 do 10 arkuszy. Że zaś od tego programu i na przyszłość nie odstąpimy, świadczy program na rok przyszły. Od stycznia 1885 wydamy:

1. **Niewolnicy.** Nowa znakomita powieść obyczajowa w 3 tomach przez Ostroga (pseudonim). Jestto wierny obraz dzisiejszego społeczeństwa w Galicji. 2. **Żywoty wielkich ludzi w Polsce,** w kilku tomach. 3. **Listy i korespondencje znakomitych poetów, poetek, królów, mędrców, mężów stanu** itp., w kilku tomach. 4. **Najcelniejsze mowy najlepszych mowców,** w kilku tomach. 5. **Nieznane pamiętniki o Syberji,** tej drugiej ojczyźnie Polaków i wiele innych znakomitych dzieł. 6. **Opisy podróży, najciekawszych krajów, najlepszych autorów.** 7. **Obrazy z przeszłości.** Są to najważniejsze momenta z naszych dziejów, obrazowo przedstawione 8. **Zdania mędrców, przysłowia, anegdoty, humoreski.** Pracując nieprzerwanie w bogatym księgozbiorze im. Ossolińskich we Lwowie, cokolwiek ciekawego i pięknego w rękopismach znajdziemy, wydamy.

Zeszyt I. na rok 1885 wyjdzie już w listopadzie b. r.

Przedpłata na Bibliotekę Uniwersalną wynosi z przesyłką pocztową w Galicji i całej Austrji rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. W W. księstwie Poznańskiem rocznie 9 marek, półrocznie 4 marki 50 fenigów.

PREMIA. Kto złoży całoroczną przedpłatę na rok 1885 w kwocie **4 złr. i z dodatkiem 80 cnt.,** otrzyma natychmiast jedno wielkie dzieło i to do wyboru z trzech niżej podanych. — Cena księgarska takiego dzieła wynosi do 5 złr.

Pamiętniki do panowania Augusta III. i Stanisława Augusta. Ks. Kitowicza w 5 tomach. Znakomite i nader ciekawe dzieło.

Pamiętniki Bronikowskiego do roku 1830 w 5 tomach, nie ustępuje w niczem pierwszemu.

Polska w XVII. wieku, czyli **Jan Sobieski i dwór jego,** wielka powieść w 5 tomach Bronikowskiego.

Za dopłatą 50 cnt. mogą otrzymać abonenci „Biblioteki Uniwersalnej“ **Poezje Edmunda Wasilewskiego,** oprawne w angielskie płótno. Cena księgarska nieoprawnego dzieła 2 złr.

Zbiór poezyj znakomitych naszych poetów p. t. „Niezapominajki“ oprawne ozdobnie w angielskie płótno, **odpowiednie na podarunki.**

Prenumeratę najdogodniej posyłać przekazem pocztowym do Administracji „Biblioteki Uniwersalnej“ we Lwowie ul. Majera l. 17.

Życzliwych i sprzyjających wydawnictwu naszemu, które nie na spekulację obliczone, prosimy o moralne poparcie. 1039 1—

Adam Kaczurba, wydawca.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef L[illegible]. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.